Pieśń trucizny, księga VI

Pieśń trucizny

Księga VI

spisana przez
Bristina Xela

Wspaniała zabudowa twierdzy Indoranyon lśniła w świetle zachodzącego słońca. Dowódca Jasrat patrzył, jak znika ono za horyzontem, w miarę jak prowadził karawanę na południowy zachód. Czuł się dziwnie, dowodząc nocną operacją, ale nie takim już wyzwaniom stawiał czoła. Miał tylko siedemdziesiąt lat, był młody jak na Bosmera, ale i tak czuł się, jakby należał do innej epoki.

Przez całe życie znał ziemie na wschód od Vvardenfell. Czuł się jak w domu w każdym lesie, każdym ogrodzie, w każdej wiosce między Czerwoną Górą a Morzem Duchów. Lecz teraz wszystko wyglądało inaczej, świat zmienił się nie do poznania od czasu erupcji i roku Śmierci Słońca. To czyniło nocną podróż bardziej niebezpieczną, ale rozkazano mu podjąć to ryzyko.

Wtem natrafili na bagno popiołu. Gdyby bystrooki zwiadowca nie dostrzegł go i nie dał sygnału, cała karawana mogła zostać pochłonięta. Jasrat zaklął siarczyście. Bagna nie było na mapie, ale to nic dziwnego.

Ta wielka, nienazwana skaza rozciągała się aż po horyzont. Dowódca rozważył możliwości. Mógł poprowadzić swoich ludzi na południowy wschód, w stronę Tel Aruhn, a potem spróbować podejść od zachodu. Patrząc na mapę, kątem oka dostrzegł w oddali blask ogniska. W towarzystwie zastępców, Jasrat skierował swego guara ku pochodzącej prawdopodobnie z ludu popielników parze.

„To już nie jest wasze królestwo" - wykrzyczał. „Nie wiecie, że Świątynia uznała te ziemie za własność rodu?"

Para skoczyła na równe nogi i zaczęła powoli odchodzić w kierunku wąskiego grzbietu między wzgórzem a bagnem popiołu. Jasrat przywołał ich z powrotem.

„Wiecie, jak obejść to miejsce?" - zapytał. Skinęli głowami ze wzrokiem wciąż

utkwionym w ziemi. Jasrat dał sygnał karawanie. „W takim razie nas poprowadzicie".

Droga okazała się zdradziecka i kręta, prawie za wąska dla guarów. Wozy ocierały się, gdy woźnice robili wszystko, by ominąć bagno popiołów. Popielnicy szeptali do siebie, prowadząc karawanę.

„O czym tam gadacie, n'wah?" - zawołał Jasrat.

Mężczyzna nie odwrócił się. „Rozmawialiśmy z siostrą o rebelii Dagothów. Ona zgaduje, że wieziecie broń do twierdzy Falensarano, dlatego woleliście przeprawić się przez bagno popiołów niż jechać drogą".

„Mogłem się tego domyślić" - zaśmiał się Jasrat. „Popielników zawsze napełnia nadzieja, gdy tylko rody i Świątynia mają kłopoty. Nie chcę psuć wam nastrojów, lecz to, o czym mówicie, trudno nazwać rebelią. To tylko kilka odosobnionych, nieprzyjemnych zdarzeń. Przekaż to swojej siostrze".

W miarę jak mozolnie posuwali się naprzód, wąski grzbiet stawał się jeszcze ciaśniejszy. Popielnicy znaleźli na wzgórzach niską, poszarpaną szczelinę, rozpadlinę w lawie, która spływała przed Śmiercią Słońca. Jadąca karawana ocierała się o skały. Dowódca Jasrat po dwudziestu latach spędzonych w krainie, której nie rozumiał, poczuł budzący się w nim dawny instynkt. Pomyślał, że to dobre miejsce na zasadzkę.

„Popielniku, daleko jeszcze?" - krzyknął.

„Jesteśmy na miejscu" - odpowiedział Dagoth-Tython i dał znak.

Atak zakończył się dosłownie w kilka chwil, ponieważ od początku został dokładnie zaplanowany. Kiedy ostatnie ciało strażnika rodu zniknęło w bagnie popiołu, przeszukano ładunek karawany. Znaleźli w nim więcej niż przypuszczali, było tam praktycznie wszystko, czego potrzebowała rebelia. Daedryczne miecze, dziesiątki pancerzy, kołczany doskonałych ebonowych bełtów i racje żywnościowe na wiele tygodni.

„Jedź do obozu" - Tython uśmiechnął się do siostry. „Ja poprowadzę karawanę. Dotrzemy na miejsce w kilka godzin".

Acra pocałowała go namiętnie, po czym wykonała znak odwołania. W jednej chwili wróciła do swego namiotu, w którym nic się nie zmieniło od czasu, gdy go opuściła. Nucąc Pieśń, zdjęła łachmany popielnicy i wybrała ze swych kufrów przezroczystą koszulę nocną. Tython na pewno ucieszy się, gdy wróci i ujrzy ją w takim stroju.

„Muorasa!" - zawołała służącą. „Zbierz żołnierzy! Tython i reszta wkrótce przybędą z bronią i żywnością, których tak bardzo potrzebujemy!"

„Muorasa cię nie słyszy" - powiedział głos, którego Acra nie słyszała od wielu tygodni. Odwróciła się, wprawnie ukrywając wyraz zaskoczenia ze swojej twarzy. Rzeczywiście, stała przed nią Indoril-Baynarah. Nie była już jednak tą drżącą istotą, którą zostawiła po masakrze w posiadłości Sandil. Ta kobieta była opancerzoną wojowniczką. Jej ton przepełniała drwina i pewność siebie. „Nawet gdyby mogła, nie zebrałaby żołnierzy. Może macie broń i żywność, Acro, ale nie macie kogo uzbroić i nakarmić".

Dagoth-Acra uczyniła znak odwołania, lecz nic się nie wydarzyło.

„Kiedy usłyszeliśmy, jak rozbijasz się po swym namiocie, moi czarodzieje rzucili rozproszenie wszelkiej magii" - Baynara uśmiechnęła się i rozsunęła poły namiotu, by wpuścić tuzin żołnierzy rodu. „Nigdzie nie pójdziesz".

„Jeżeli wydaje ci się, że mój brat wejdzie w twoją pułapkę, to nie doceniasz jego więzi z Pieśnią" - zadrwiła Acra. „Ona mówi mu wszystko, co musi wiedzieć. Przekonałam go, by dłużej z nią nie walczył i poprowadził siebie i nas do ostatecznego zwycięstwa".

„Znam go dłużej i lepiej od ciebie" - powiedziała chłodno Baynarah. „A teraz chcę usłyszeć, co Pieśń mówi tobie. Chcę wiedzieć, gdzie znajdę Taya".

„Tythona, pani" - poprawiła ją Acra. „Nie jest już niewolnikiem waszego rodu i kłamstw waszej świątyni. Możesz mnie torturować do woli, ale przysięgam, że gdy zobaczysz go następnym razem, stanie się tak z jego woli, a nie z twojej. I wtedy zakończy się twoje życie".

„Nie martw się, serjo" - nocny sztylet mrugnął do Baynarah. „Każdy twierdzi, że tortury go nie złamią, a później i tak pęka".

Baynarah wyszła z namiotu. Rozumiała, że to element wojny, ale przyglądanie się temu nie dałoby jej satysfakcji. Nie potrafiła nawet patrzeć, jak żołnierze rodu pozbywali się trupów buntowników. Miała nadzieję, że w końcu zobojętnieje na rozlew krwi, po wielu tygodniach podążania śladem Acry i Tythona, od masakry do masakry. Nie miał dla niej znaczenia fakt, że teraz chodziło o zwłoki wrogów. Śmierć to śmierć.

Siedziała w swym namiocie zaledwie kilka chwil, gdy pojawił się nocny sztylet.

„Nie była taka twarda, na jaką wyglądała" - wyszczerzył zęby w uśmiechu.

„Wystarczyło, że skierowałem czubek mego sztyletu na jej brzuch i wszystko wypaplała. Nie dziwi mnie to. Największe gaduły zawsze łamią się pierwsze. Pamiętam, że jeszcze przed twoimi narodzinami..."

„Garuan, co ci powiedziała?" - przerwała Baynarah.

„Pieśń, czymkolwiek jest, powiedziała jej bratu, że ją schwytaliśmy i zabroniła wracać do obozu" - odpowiedział nocny sztylet, tylko trochę zdenerwowany, że przerwano jego fascynującą opowieść. „Ma ze sobą pół tuzina ludzi, mają spróbować zabić człowieka, który podczas wojny dowodził armią Indoril. Generała Indoril-Triffitha".

„Wuja Triffitha" - westchnęła Baynarah. „Gdzie on teraz stacjonuje?"

„Nie jestem pewny, serjo. Mam ją o to spytać?"

„Pójdę z tobą" - powiedziała Baynarah. Kiedy zbliżali się do namiotu Acry, ktoś zaczął wołać na alarm. Sytuacja stała się oczywista jeszcze zanim dotarli na miejsce. Trzej strażnicy nie żyli, a więzień uciekła.

„Ciekawa kobieta" - powiedział Garuan. „Słabe serce, lecz silna ręka. Mamy wysłać ostrzeżenie do generała Indoril-Triffitha?"

„Jeżeli zdążymy ustalić, gdzie jest" - odparła Baynarah.

Pieśń trucizny, księga VI

FormId	dragonborn.esm:028273
Owning plugin	dragonborn.esm
Local FormId	028273
Editor ID	DLC2Book1CheapPoisonSong6
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook05
Value (gold)	3
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	63
Leveled lists	5
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.